

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/174154,Adam-Dziurok-Spoleczenstwo-malej-stabilizacji.html>
20.07.2026, 15:10

Adam Dziurok: Społeczeństwo „małej stabilizacji”

Społeczeństwo, doświadczone terrorem okresu stalinowskiego, doceniało powiew swobody. Na fali październikowej „odwilży” zezwolono na przyjazdy ludności polskiej ze Związku Sowieckiego oraz kontrolowaną emigrację do Niemiec.

Na mocy zawartego w 1957 r. porozumienia w sprawie tzw. drugiej repatriacji Polaków z ZSRS do kraju mogły wrócić osoby, które przed 17 września 1939 r. legitymowały się polskim obywatelstwem.

Ogółem w latach 1955–1959 „repatriowano” do Polski 245 tys. osób, z czego jedynie 22 tys. wracało z łagrów i miejsc osiedlenia w głębi ZSRS, a reszta pochodziła z Kresów Wschodnich II RP. Większość Polaków na Wschodzie nie mogła skorzystać z możliwości wyjazdu, gdyż napotykali trudności związane z koniecznością udowodnienia obywatelstwa polskiego oraz niechęcią sowieckich urzędników. Wśród „repatriowanych” znajdowały się osoby narodowości żydowskiej – dla wielu z nich Polska stanowiła jedynie przystanek w drodze na Zachód. Władze zezwoliły wówczas na emigrację do Izraela, z czego skorzystało do końca 1960 r. ponad 50 tys. Żydów (w tym 13 tys. „repatriantów” z ZSRS).

Podobnie połowiczny charakter miała tzw. akcja łączenia rodzin umożliwiająca wyjazdy ludności niemieckiej. W latach 1956–1959 wyjechało z Polski do NRD ponad 37 tys. osób, a do RFN ponad 226 tys. Kraj opuszczali nie tylko etniczni Niemcy, ale również upokarzana i dyskryminowana ludność miejscowa, często jeszcze do niedawna trwająca przy polskości, głównie z Górnego Śląska, Warmii i Mazur. Władze błędnie uznały, że akcja ta rozwiązała problem niemiecki na ziemiach polskich.

Migracje i demografia

Istotne znaczenie dla sytuacji demograficznej miał odpływ mieszkańców wsi do miast. W epoce Gomułki liczba ludności miejskiej przewyższyła już liczbę mieszkańców wsi. W dalszym ciągu jednak w województwach wschodnich przeważała ludność rolnicza, która na zachodzie kraju stanowiła już tylko około 1/3 mieszkańców.

W epokę Gomułki Polska wchodziła z liczbą ludności wciąż niższą niż przed wojną, choć liczba mieszkańców wzrosła w tym czasie o 4,6 mln (do 32,6 mln w 1970 r.).

Z propagandową pompą świętowano w lipcu 1961 r. narodziny 30-milionowego obywatela Polski, przedstawiane zresztą jako „osiągnięcie socjalizmu”. Pokolenie powojennego wyżu demograficznego wkraczało w dorosłość w połowie lat sześćdziesiątych. Polska była krajem ludzi młodych – w końcu tego dziesięciolecia około 40 proc. społeczeństwa stanowiły osoby, które nie ukończyły 19 roku życia. Z jednej strony był to powód do dumy, z drugiej

zaś zjawisko to rodziło problemy na rynku pracy i mieszkań. Stało się też jednym z głównych wątków Marca '68 – buntu młodych.

„Mała stabilizacja” - duża stagnacja

Epoka Gomułki upływała w atmosferze braku perspektyw na lepsze życie, zastoju i szarości. Życie toczyło się wolnym rytmem, ale w porównaniu z latami wojny i okresem stalinizmu na wyższym poziomie, a do tego było przewidywalne i stabilne. Polakom przestał towarzyszyć wszechobecny strach charakterystyczny dla czasów stalinowskich. W tej „małej stabilizacji” (określenie użyte przez Tadeusza Różewicza) społeczeństwo żyło biednie, z marnymi pensjami i fatalnie zaopatrzonymi sklepami.

Jedną z większych bolączek okazał się brak mieszkań. Próby rozwiązania tego problemu prowadziły do absurdalnych pomysłów. Rada Ministrów zmniejszyła w Warszawie np. normę powierzchni mieszkalnej na osobę o 2 m kw. Dzięki temu poprawiano statystyki budownictwa mieszkaniowego, starając się na różne sposoby szukać oszczędności. Upowszechniano mieszkania ze „ślepych”, czyli pozbawionych okien, kuchniami, co stało się znakiem firmowym siermiężnej epoki gomułkowskiej. W ramach tzw. oszczędnego budownictwa, kopiując wzorce sowieckie, stawiano nawet bloki, w których na kilka mieszkań przypadała jedna łazienka i toaleta. Starano się też redukować „powierzchnie niemieszkalne”, co oznaczało zmniejszanie przedpokoi i klatek schodowych w nowym budownictwie.

Aspiracje społeczeństwa ograniczono do lichej i taniej wersji konsumpcjonizmu. Ascetyczny Gomułka propagował skromny model życia, który stał się wizytówką jego rządów. Społeczeństwo cieszyło się jednak z coraz powszechniejszego dostępu do „luksusowych” dóbr konsumpcyjnych, takich jak pralki, odkurzacze, telewizory czy adaptory. Symbolem epoki stała się pralka Frania, adapter Bambino i samochód marki Syrena.

Wraz z nowym mieszkaniem były one szczytem marzeń wielu Polaków. Samochody były jeszcze dobrem luksusowym, za to popularnością cieszyły się motocykle (m.in. Junak i WSK). Elita mogła korzystać z atrakcyjnych wyjazdów na wczasy do Bułgarii, Rumunii czy nad węgierski Balaton. Dla „przeciętnego Polaka” wyjazd za granicę był jednak nieosiągalny, a najbardziej zdeterminowani podejmowali próby ucieczki z zamkniętego kraju.

W modę weszły koszule non iron (niewymagające prasowania) i ortalionowe płaszcze. Społeczeństwo łaknęło zachodniej kultury i kolorowego stylu życia. Był to świat odległy i niedostępny dla ogółu. Władze komunistyczne karmiły więc Polaków własnymi pomysłami na nowoczesność. Na początku lat sześćdziesiątych na wsiach otwarto kilka tysięcy klubokawiarni, stanowiących połączenie kawiarni, czytelní, sklepu i sali telewizyjnej. Ambitnie zakładano, że staną się one miejscami kulturalnego odpoczynku ludności wiejskiej. Po okresie początkowego entuzjazmu klubokawiarnie zaczęły jednak przeżywać kryzys. Pod koniec siermiężnej epoki Gomułki pojawili się w Polsce pierwsi hippisi, którym bacznie przyglądała się Służba Bezpieczeństwa.

Społeczeństwo z uwagą śledziło w radiu i telewizji poczynania polskich sportowców na arenach międzynarodowych. Polacy byli dumni z mistrzów olimpijskich z Tokio w 1964 r. i Meksyku w 1968 r.: Jerzego Kuleja (boks) i Waldemara Baszanowskiego (podnoszenie ciężarów) czy też rozpoczynającej międzynarodową karierę Ireny Kirszenstein (Szewińskiej). W latach 1956–1966 świetne wyniki osiągała polska reprezentacja lekkoatletyczna nazywana Wunderteamem (wśród nich m.in. Zdzisław Krzyszkowiak – złoty medalista olimpijski i rekordzista świata w biegu na 3000 m z przeszkodami czy Józef Szmidt – dwukrotny mistrz olimpijski i rekordzista świata w trójskoku). Sukcesy odnosili polscy żużlowcy, którzy w latach sześćdziesiątych czterokrotnie zdobywali mistrzostwo świata.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)